



KOMENTARZ

Unieważnienie wyborów prezydenckich w Rumunii

Jakub Pieńkowski

6 grudnia br., niespełna dwa dni przed II turą, Sąd Konstytucyjny Rumunii (SK) jednogłośnie unieważnił wybory prezydenckie. Jako uzasadnienie podano nieuczciwą kampanię prowadzoną przez antyzachodniego nacjonalistę Călina Georgescu, prawdopodobnie wspieraną przez Rosję. Nieoczekiwanie zyskał on najlepszy wynik w I turze wyborów 24 listopada, choć jeszcze kilka tygodni wcześniej był postacią niemal nieznaną. Kазus Rumunii stanowi potwierdzenie zdolności i woli Rosji do ingerencji w procesy demokratyczne państw zachodnich, w tym Polski.

Jakie są następstwa decyzji SK?

SK nakazał powtórzenie wyborów w całości. Oznacza to konieczność ponownej rejestracji kandydatów, w tym zebrania przez nich podpisów min. 200 tys. osób popierających. Wbrew postulatом części prozachodniej opinii publicznej nie zakazał ponownego [kandydowania Georgescu](#). Nie jest pewne, czy decyzja umożliwi start [skrajnej Diany Șoșoaki z partii S.O.S. România](#). Jej kandydaturę SK unieważnił jeszcze w październiku ze względu na antysemickie i faszystowskie deklaracje – jej elektorat wsparł Georgescu. Nowy termin wyborów wyznaczy rząd – z uwagi na [trwające negocjacje koalicyjne](#) oraz czas niezbędny na rejestrację kandydatur i na kampanię może być to dopiero wiosna 2025 r. Oznacza to przedłużenie kadencji – upływającej 21 grudnia – obecnego prezydenta Klausa Iohannisa do czasu zaprzysiężenia nowej głowy państwa.

Na jakim podstawie SK podjął taką decyzję?

SK do takiej decyzji skłoniły raporty służb specjalnych przedstawione 28 listopada Najwyższej Radzie Obrony Narodowej – wyspecjalizowanemu organowi koordynującemu kwestie bezpieczeństwa – a odtajnione 4 grudnia przez Iohannisa. Według nich Rumunia jest celem „agresywnej rosyjskiej operacji hybrydowej”. Sukces

kampanii Georgescu był zaś rezultatem poważnych naruszeń prawa przy skoordynowanym wsparciu „podmiotu państwowego” – m.in. mimo deklarowanych zerowych wydatków wpłynęło na nią ponad 1 mln euro darowizn, a na jej rzecz działało odpłatnie na platformie TikTok ok. 25 tys. kont i ponad 100 influencerów (mających ponad 8 mln obserwujących). W dniu wyborów rumuńska elektroniczna infrastruktura wyborcza została zaatakowana cybernetycznie ok. 85 tys. razy, choć bezskutecznie. Dlatego SK, powołując się bezpośrednio na konstytucję, zajął się sprawą z urzędu w trybie nadzwyczajnym, choć początkowo – 2 grudnia – zatwierdził I turę wyborów, zaś termin na składanie skarg na jej przebieg minął.

Jak decyzję SK przyjęła rumuńska klasa polityczna i społeczeństwo?

Decyzję SK poparł premier Marcel Ciolacu z Partii Socjaldemokratycznej. Za konieczną uznała ją Partia Narodowo-Liberalna, dotychczas współpracująca i zaliczana do ugrupowań prozachodnich, które prawdopodobnie stworzą nową wielką koalicję [po wyborach parlamentarnych z 1 grudnia](#). Za zamach stanu uznał ją Georgescu oraz wspierające go skrajne Sojusze Jedności Rumunów i S.O.S., które równocześnie wezwały do powstrzymania się od protestów ulicznych. Georgescu zapowiedział ponowny start i – po wyborze na prezydenta – ułaskawienie osób, które

KOMENTARZ PISM

zostaną skazane w związku z jego kampanią – policja dokonała już przeszukań i zatrzymań. [Jego kontrkandydatka z niedosłej II tury, Elena Lasconi](#), uznała decyzję SK za nielegalną i za „podeptanie demokracji”. Jej partia – Związek Ratowania Rumunii – wezwała wszystkie ugrupowania prozachodnie do wsparcia jej kandydatury w ponownych wyborach. Decyzja nie wywołała protestów społecznych. Wzmocniła jednak, zwłaszcza w elektoracie nacjonalistycznym, teorie spiskowe o „państwie równoległym” – rzekomym spisku służb specjalnych i establishmentu, który manipuluje demokracją, aby utrzymać swoją pozycję polityczną.

Jak na sytuację w Rumunii zareagowali partnerzy zagraniczni?

Już po I turze wyborów w Rumunii Komisja Europejska wezwała władze TikToka do wyjaśnienia kwestii wykorzystania go do zakazanej reklamy politycznej, a następnie ogłosiła intensyfikację nadzoru nad platformą. Minister spraw zagranicznych Luminița Odobescu omówiła rosyjską ingerencję na spotkaniu ministerialnym NATO w Brukseli w dniach 3–4 grudnia. Po odtajnieniu raportów służb Rumunia powiadomiła partnerów, że podejmie „wszelkie niezbędne środki dla ochrony demokracji i suwerenności”. Decyzję SK jednoznacznie poparty władze Polski, Litwy i Estonii, a m.in. USA, Czechy, Francja, Hiszpania, Portugalia Włochy i Wielka Brytania potwierdziły zaufanie do instytucji i stanu demokracji w Rumunii oraz wyraziły zaniepokojenie działaniami Rosji. Mający duży wpływ na Donalda Trumpa, prezydenta-elektę USA, jego syn Donald Trump jr. uznał ją natomiast za „kolejną marksistowską próbę Sorosa manipulowania wynikiem i zaprzeczenia woli narodu”.